

MOBILIZACJA SIŁ POLSKICH

OGÓLNY ZJAZD Polaków w Wielkiej Brytanii nie ma na celu jedynie manifestacji. Jest on pomyślany jako środek zorganizowania rzeszy polskiej w wolnym świecie do czynniejszego udziału w walce o wyzwolenie Ojczyzny.

Często nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak poważną siłę stanowi wychodźstwo polskie i ile tkwi w nim niewykorzystanej energii i możliwości. Obok trzydziestomilionowej ludności w kraju znajduje się poza jego granicami bezmała dziewięć milionów Polaków, częściowo wprawdzie obywateli innych państw, w większości jednak poczuwających się do szerokiej łączności z narodem. Stanowi to prawie trzecią część tego, czym rozporządza Polska na własnej ziemi i niejedno państwo rade by było, gdyby posiadało taki zasięg naturalnych wpływów i związanych z tym możliwości politycznych.

Dziś, kiedy toczy się niemal wszędzie „zimna wojna“ i kiedy sprawa naszego wyzwolenia ściśle się łączy z jej przebiegiem, obecność rzesz polskich w wolnym świecie nabiera szczególnego znaczenia. Zorganizowane należycie i świadome swoich zadań, mogą one wiele zdziałać i stać się ważną pozycją w naszym położeniu politycznym. Rozumieją to dobrze przeciwnicy i nie szczędzą podstępnych usiłowań, by wychodźstwo rozbroić moralnie i uczynić zeń bierną masę, niezdolną do politycznego działania.

Na przeszkodzie uruchomienia w szerszym niż dotychczas zakresie rzesz polskich w wolnym świecie, obok niedostatecznej ich organizacji, staje niejednokrotnie, sugerowany z zewnątrz, fałszywy pogląd na sytuację w kraju i na prawo Polaków, znajdujących się poza jego granicami, działania i przemawiania na rzecz jego dążeń i żywotnych interesów. Mówi się, że jest rolą rządu prowadzenie polityki i reprezentowanie na zewnątrz interesów narodu i że wobec tego — i bez względu na pogląd, jaki się ma na ten rząd, działać wbrew jego woli i wskazówkom nie wolno. Ci co tak myślą przykrawają do Polski i jej spraw wzory zaczerpnięte od narodów, znajdujących się w normalnych warunkach ustrojowych, które z obecnym położeniem Polski nie mają wiele wspólnego.

Polska nie ma *własnego rządu*, w prawdziwym znaczeniu tego słowa. To co się mieni rządem polskim i co administruje krajem jest zespół ludzi, mówiących wprawdzie po polsku, ale należących do międzynarodowego spisku komunistycznego. Zespołem ludzi, który pojawił się w Polsce wraz z taborami czerwonej armii, został przez nią osadzony i wyniesiony do godności rządu, nie przestając być na chwilę *narzędziem* imperializmu sowieckiego. Utrzymuje się on w Polsce dzięki gwarancji sowieckiej za cenę posłuszeństwa i uległości *mocodawcom*.

Mówiąc o niezależnej i polskiej polityce takiego rządu jest nonsensem, pozostawiać zaś jemu troskę o byt i rozwój narodu jest objawem zupełnej ignorancji i nieodpowiedzialności.

Gomułka twierdzi wprawdzie, że jest to najlepszy rząd jaki można sobie wystawić. Uzasadnia to twierdzenie zbawiennymi skutkami dla Polski przymierza z Sowietami, dodaje przy tym wprawdzie — jak uczynił to przed paroma laty — że upadek rządu komu-

nistycznego pociągnie wymazanie Polski z mapy politycznej Europy. Już ten dodatek do pochwał dla systemu narzuconego Polsce wskazuje jasno na całkowitą *zależność* rządu od Moskwy i rzuca światło na charakter tak zwanego przymierza sowiecko-polskiego. Przymierze to nie jest żadnym przymierzem, jest ono narzuconym protektoratem we własnych interesach imperializmu sowieckiego.

Nikt w Polsce nie pragnie zatargu z Rosją. Każdy Polak przy zdrowych zmysłach rozumie doniosłe znaczenie ułożenia z nią poprawnych, sąsiedzkich stosunków. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że determinacja sowiecka niepущzenia ponownie Niemców za Odrę i Nysę jest cennym i dodatnim faktem dla polityki polskiej.

Nie znaczy to jednak, by naród z tysiącletnią historią, z własnymi dążeniami miał się godzić na rolę przedmiotu polityki cudzej, na uległość kółko w

machinie imperializmu sowieckiego, wyzyskującej go materialnie, niszczącej moralnie i zaprzęgającej do służby agresji, nie mającej nic wspólnego z jego interesami. Ponad wszystko nie znaczy to, by Polska miała wyrzekać się wolności zewnętrznej i wewnętrznej, o które walczyła nieustannie i nieugięte od chwili rozbiorów, kiedy została poniżona i zepchnięta do roli *pariasa* europejskiego.

To co w wykładni Gomułka i jego adherentów zwie się przymierzem sowiecko-polskim ma charakterystyczne i pouczające *preliminaria*. Są nimi: traktat Ribbentrop-Mołotow o czwartym rozbiorze Polski, tragedia katyńska, wywózka milionów Polaków z ziem okupowanych przez Sowietów, zachowanie się czerwonej armii podczas powstania warszawskiego i wiele innych, które świadczą niebicie o charakterze tego „przymierza“. O tym zapominają nie wolno, posiadają one bowiem nie tylko swoją stronę uczuciową

i moralną, ale i ważką wymowę polityczną.

System narzucony Polsce jest systemem niepolskim, jest systemem *najeżdźcy*. Stalin mówił, że „kto zajmuje jakiś kraj wprowadza w nim swój ustrój“. Tłumaczy to w pełni zarówno intencje sowieckie jak i pochodzenie oraz charakter panującego w Polsce systemu.

W tym stanie rzeczy obowiązkiem Polaków w wolnym świecie jest wołanie o prawa Polski, mówienie w jej imieniu o warunkach, w jakich się znajduje i o dążeniach, jakich się nie wyrzekła. Rola Polaków znajdujących się poza zasięgiem Sowietów nabiera tym większego znaczenia dziś, kiedy w Europie następują doniosłe przemiany i kiedy może pojawić się w niej aktywniejsza oraz skuteczniejsza polityka likwidacji kryzysu i zagrożenia. Z tą chwilą staniemy u progu nowej fazy walki o Polskę i musimy być do tego jak najlepiej przygotowani. Walka ta może

potrwać długo, może przechodzić różne koleje, tym bardziej przeto potrzeba nam większego *uświadomienia* jej celów, większej mobilizacji sił, większego *zestrojenia* wysiłków, a co za tym idzie *sprawniejszego* kierownictwa.

Oby Ogólny Zjazd Polaków w Wielkiej Brytanii pobudził inne nasze skupiska w wolnym świecie do *żywszej* akcji i oby stał się dla nas *wszystkich* podniętą do przybierania należytą *postawą* wobec czekających nas zadań.

Naród jest istotą *niepodzielną* i moralny z nim związek nie zależy ani od miejsca pobytu, ani od posiadanego paszportu. Niepodzielność *moralna* narodu pociąga za sobą *niepodzielność* o b o w i ą z k u stawiania w obronie jego praw, jego wolności i jego dążeń.

Polacy gdzie by się nie znajdowali winni dochować *wierności* i w służbie narodowi i przyczynić się do jego uwolnienia.

TADEUSZ BIELECKI

ROLA PRZEDSTAWICIELSTWA POLSKIEGO

KONCZY SIĘ kadencja Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Po ośmiu latach działalności ustąpi miejsca — nowej Radzie.

Nieraz zdawało się — zwłaszcza przeciwnikom — że już się rozpada, a jednak istniała i swoją rolę spełniała. Prawda, wystąpił z Rady *sojusz* spójny znak CKZ PPS, ale pozostał odłam socjalistów — CKO PPS. Trzeba dodać, że utrzymanie Rady nie było rzeczą prostą i łatwą. Skupia ona bowiem w ramach Aktu Zjednoczenia, dokonanego pod auspicjami Gen. Kazimierza Sosnkowskiego, przedstawicieli *dziewięciu* stronnictw i ugrupowań politycznych oraz działaczy bez przynależności partyjnej. Tendencji *odśrodkowych* było więc co niemiara i trzeba było *niełada* wysiłków, aby zwyciężyła *troska*, o całość sprawy a nie ambicje *jednostek* czy grup. Bez względu na to, jak się ułożą stosunki w następnej dekadzie, sam fakt istnienia i *działania* Rady w ciągu pełnych ośmiu lat ma swoją *wymowę* i świadczy o *wyrobieniu* politycznym i *zmyśle* współpracy tych, którzy w skład Rady *wchodzili*.

Długie trwanie Rady jest również dowodem, że taka instytucja jest *potrzebna* a nawet konieczna, że gdyby jej nie było, musiałyby jej zadania *spełniać* osobno, czyli *mniej* skutecznie, *pojedyncze* ruchy polityczne.

Dopóki cele główne polityki polskiej na emigracji i drogi do ich osiągnięcia *prowadzące* są *wspólne* — lepiej jest *działać* razem, w *jedności* a nie w rozszepce. Dopiero różnice w *sprawach* zasadniczych *usprawiedliwiają* *rozejście* się.

Dlaczego potrzebna jest *działalność* polskiej reprezentacji politycznej na *obczyźnie*?

Polska w wyniku drugiej wojny światowej została — *wbrew* jej woli — *włączona* do bloku sowieckiego i *uzależniona* od Rosji Sowieckiej. *Formy* państwowe są *polskie*, ale *treść* życia politycznego — *obca*. Nie wystarczy mieć *flagi* polskie, *pieczęć* państwową, *hymn* państwowy, *żeby* się czuć *swobodnie* i *zgodnie* z *polską* tradycją i *wiarą* ojców *kształtować* życie. Jest to *niepodległość* z *nazwy* tylko, a w gruncie rzeczy *naród* nasz żyje *jakby* w *żelaznej* klatce, *pozbawiony* *prawa* decydowania o *swoich* losach, *ze* *spętany* *skrzydłami*. Jeżeli w tej sytuacji *naród* nasz mógł tyle stworzyć, to *ileżby* mógł *dokonać*, gdyby był *wolny*. Mówi się, że *Polska* została *uprzemysłowiona* i że *Polacy* mają *co* *jeść* i *dobrze* *jeździć*. Ale nie samym *chlebem* *człowiek* żyje, a *ponadto* *Polska*, która *była* *śpiczlerem* Europy, nie ma *dziś* *pod* *dotarciem*

zboża i musi je *sprowadzać* z *zagranicy*. Zaś *polskie* *przedstawicielstwo* polityczne na *obczyźnie* musi *zabiegać*, aby *pszenica* *amerykańska* na *dogodnych* warunkach *plynęła* do *Kraju*. W ten sposób *przyczyniamy* się do *pomocy* *rodakom* i w *dziedzinie* *materialnej*.

Głównym *zadaniem* Tymczasowej Rady Jedności Narodowej była *działalność* polityczna. Rada *ustalała* *wytyczne* polityki, *zajmowała* *stanowisko* wobec *wydarzeń* *międzynarodowych* i *krajowych* oraz *walczyła* o *uwolnienie* *Polski* *spod* *obcej* *zależności*. W ten sposób *mieliśmy* *ośrodek* *niepodległej* *myśli* *polskiej* w *świecie*, a *uchwały* *Rady* *były* *drogowskazem* *postępowania* dla *Polaków* *rozszianych* po *wszystkich* *kontynentach*. Cokolwiek by się — *słusznie* czy *nie* — *zarzucało* *z* *Londonu*, jest *faktem*, że *ogół* *Polaków* *ogląda* *się* na *to*, *co* w *centrali* *polskiej* *wychodźstwa* *postanowiono* i *jaką* *postawę* *zajęto*.

Stąd *waga* *takich* *instytucji* *jak* *Rada*, *zwłaszcza* *w* *okresie* *pomieszanego* *pojęć*, *jakie* *świat* *przeżywa* i *naporu* *obcych* *wpływów*, *jakie* *penetrują* *emigrację*. W takich *czasach* *istnienie* *niezależnego* *ośrodka* *myśli* *polskiej* *jest* *nieodzowne*.

W *ocenie* *rzeczywistości* *krajowej* i *międzynarodowej* Rada *jako* *całość* — *nie* *myślę* *o* *jednostkach* — *kierowała* *się* *dobrem* *narodu* *polskiego*. *Nie* *dalej* *się* *unieść* *prądem* *ruso-filskim*, *odrzucając* *pokusy* *germano-filskie*, *zajmowaliśmy* *stanowisko* *prospolskie*. Nikt *inny* *tego* *za* *nas* *zrobić* *nie* *mógł*.

Pierwsze *posiedzenia* *Rady* w *1954* roku *poświęcone* *były* *budowie* *władz* *Zjednoczenia*. *Przyjeliśmy* *ustrój*, *który* *zapewnił* *harmonijne* *na* *ogół* *funkcjonowanie* *naszego* *przedstawicielstwa*. *Organem* *zwierzchnim* *jest* *Rada* *Trzech*, *organem* *wykonawczym* — *Egzekutywa* *Zjednoczenia* *Narodowego*. *Rada* *Trzech* *powołuje* *Egzekutywę* *po* *konsultacji* *przedstawicieli* *stronnictw*. *Budżet* *uchwala* *Rada*, *ustala* *też* *generalne* *linie* *działalności* *Egzekutywy*. *Przyjeliśmy* *więc* *system* *równowagi* *władz*. *Rada* *Trzech* *nie* *powinna* *wyręczać* *Egzekutywy*, a *Egzekutywa* *zastępować* *Rady* *Jedności*, *ta* *zaś* *nie* *może* *się* *zamienić* *w* *organ* *wykonawczy*.

W ten sposób *nie* *było* *ani* *omnipotencji* *władzy* *wykonawczej*, *co* *charakteryzuje* *z* *ustroje* *totalitarne*, *ani* *przewagi* *władzy* *ustawodawczej*, *co* *prowadzi* *do* *zaniku* *powagi* *rządu*, *a* *w* *konsekwencji* *do* *rozprzężenia* *i* *anarchii*. *Uniknęliśmy* *szczęśliwie* *skrajnych* *form* *ustrojowych*, *przyczyniliśmy* *się* *do* *współdziałania*

grup *i* *ludzi* *o* *różnych* *poglądach* *politycznych*, *co* *dla* *utrwalenia* *w* *przyszłości* *w* *Polsce* *demokracji* *nie* *jest* *bez* *znaczenia*. *Można* *powiedzieć*, *że* *jeżeli* *idzie* *o* *rozproszkowanie* *partyjne* *przypominaliśmy* *stosunki* *w* *Francji*, *jeżeli* *idzie* *o* *podział* *władz* — *raczej* *ustrój* *anglosaski*. *Tak* *ważnych* *przesileń* *rządowych* *mieliśmy* *mało*, a *prezesów* *Egzekutywy* *w* *ciągu* *ośmiu* *lat* — *trzech*, *co* *przypomina* *trwałość* *rządów* *w* *Francji* *w* *okresie* *po* *objęciu* *władzy* *przez* *gen. de* *Gaulle'a* *z* *tym* *ważnym* *dotarciem*, *że* *zamiast* *jednego* *cezara* *mamy* *triumwirat* *jako* *arbitra*.

W *ciągu* *ośmiu* *lat* *istnienia* *Rada* *zajmowała* *się* *kilkakrotnie* *położeniem* *Kościola* *w* *Polsce*, *sprawą* *o* *pomocy* *gospodarczej* *dla* *Kraju*, *arrasami* *wawelskimi*, *sprawą* *utrzymania* *ambasady* *przy* *Watykanie*, *sprawami* *oświaty* *i* *wielu* *innymi* *zagadnieniami*, *związanymi* *z* *życiem* *polskim* *na* *obczyźnie*. *Braliśmy* *też* *udział* *w* *obchodach* *narodowych*, *aby* *wiązać* *te* *rażniejszość* *z* *przeszłością*.

Ala *nade* *wszystko* *zajmowaliśmy* *się* *przyszłością* *i* *ewolucją* *stosunków* *w* *świecie*. *Od* *tego* *bowiem* *zależy*, *kiedy* *się* *wyzwolimy* *spod* *obcej* *przemocy*. *Przez* *wszystkie* *nasze* *uchwały* *przewijało* *się* *dążenie* *do* *pełnej* *niepodległości*. *To* *jest* *cel* *naczelny* *naszej* *walki*, *od* *jego* *osiągnięcia* *zależą* *wszystkie* *inne* *sprawy*. *Toteż* *od* *początku* *istnienia* *Rady* *dominowały* *w* *jej* *pracach* *sprawy* *międzynarodowe* *i* *na* *ich* *tle* *problem* *odzyskania* *wolności* *przez* *Polskę*. *Celem* *naszych* *zabiegów* *było* *utrzymanie* *sprawy* *polskiej* *jako* *zagadnienia* *międzynarodowego*. *I* *to* *nam* *się* *udało*. *Inaczej* *sprawa* *nasza* *stałaby* *się* *wewnętrzna* *kwestią* *imperium* *sowieckiego*. *Jeżeli* *chodzi* *o* *zagadnienia* *terytorialne*, *Rada* *stoi* *na* *stanowisku* *utrzymania* *ziem* *przyłączonych* *na* *zachodzie* *i* *odzyskania* *bezprawnie* *zabranych* *ziem* *wschodnich* *z* *Lwowem* *i* *Wilnem*.

Domagamy *się* *stale* *prawa* *decydowania* *o* *swoich* *losach* *dla* *Polski* *i* *innych* *narodów* *środkowo-wschodniej* *Europy*, *a* *jako* *postulat* *najbliższy* *żądamy*: „*formalnego* *uznania* *przez* *Zachód* *granicy* *na* *Odrze* *i* *Nysie* *Łużyckiej* *jako* *ostatecznej* *bez* *dalszego* *odraczania* *decyzji* *w* *tej* *sprawie*“. *Trzeba* *dodać*, *że* *aczkolwiek* *nie* *uzyskaliśmy* *dotąd* *od* *Zachodu* *uznania* *naszej* *granicy* *zachodniej*, *to* *jednak* *zarówno* *w* *opini* *wolnego* *świata*, *jak* *i* *w* *stanowisku* *rządów* *mocarstw* *zachodnich* *sprawa* *ta* *spotyka* *się* *z* *coraz* *większym* *rozumieniem* *i* *dojrzeniem* — *pomimo* *oporu* *Niemieckiej* *Republiki* *Związkowej* — *do* *ostatecznego* *załatwienia*. *Im*

prędzej, *tym* *lepiej* *dla* *pokoju* *w* *świecie*.

W *trudnej* *chwili* *tw. przemian* *październikowych* *w* *r. 1956* *Rada* *umiała* *jako* *całość* *ocenić* *trzeźwo* *rzeczywistość* *krajową*. *Nie* *zamykali* *oczu* *na* *pewne* *korzystne* *zmiany*, *ale* *wiedzieli* *śmy*, *że* *nie* *obejmują* *one* *politycznej* *sfery* *życia* *narodu* *i* *że* *obraca* *ją* *się* *w* *szttywnych* *ramach* *ustroju* *komunistycznego*. *Była* *to* *zmiana* *metod* *a* *nie* *systemu*. *Dodajmy*, *że* *od* *trzech* *lat* *trwa* *i* *w* *kwesii* *metod* *cofanie* *się*, *choć* *całkowitego* *powrotu* *do* *ery* *stalinowskiej* *nie* *widzę*.

Mówiło *się* *nie* *raz*, *że* *się* *kłócimy*. *Idealna* *zgoda* *w* *życiu* *politycznym* *może* *oznaczać* *martwość*, *bezmysłność* *bądź* *bezruch*. *Więc* *spierać* *się* *można* *a* *nawet* *trzeba* *tam*, *gdzie* *w* *grę* *wchodzi* *interesy* *narodu*, *gdzie* *przedmiotem* *sporu* *są* *ważne* *problemy* *ideowo-polityczne*. *Natomiast* *drażnią* *walki* *o* *sprawy* *osobiste* *lub* *grupowe* *i* *pasjonowanie* *się* *sporami* *formalno-regulaminowymi*. *To* *też* *ważne* *ale* *nie* *najważniejsze*. *Walczmy* *o* *treść* *a* *nie* *o* *formy*, *wypełniajmy* *stare* *formy* — *nową* *treścią*.

Wreszcie *Rada* *uchwaliła* *ordynację* *wyborczą* *i* *umożliwiła* *w* *ten* *sposób* *wybory*. *Były* *one* *i* *potrzebne* *i* *pożyteczne*. *Zamykają* *co* *prawda* *kadencję* *Tymczasowej* *Rady*, *ale* *otwierają* *prace* *i* *możliwości* *nowej* *Rady*.

Na *pytanie*, *czy* *wystarczy* *wprowadzenie* *do* *Rady* *30-tu* *członków* *z* *wyboru* — *odpowiadam* *twierdząco*. *W* *świecie* *tego*, *co* *wiemy* *o* *charakterze* *Rady* *Jedności* *widac*, *że* *jest* *ona* *ogólnie* *-polskim* *przedstawicielstwem* *politycznym* *i* *że* *nie* *powinna* *tego* *charakteru* *tracić*. *Rada* *występuje* *nie* *tylko* *w* *imieniu* *emigracji*, *ale* *musi* *również* *mówić* *wtedy*, *gdy* *naród* *ma* *usta* *zamknięte*. *Gdyby* *w* *Londonie* *powstała* *organizacja* *złożona* *w* *całości* *z* *wyborów*, *byłaby* *to* *reprezentacja* *regionalna*, *emigracyjna*. *Miałaby* *charakter* *polonijny*, *a* *reżimowi* *oddawałoby* *się* *wtedy* *całkowicie* *prowadzenie* *polityki* *polskiej*. *Otóż* *Polonie* *odgrywają* *dużą* *i* *dotadnią* *rolę*, *ale* *nie* *mogą* *i* *nie* *chcą* *zastąpić* *przedstawicielstwa* *politycznego*, *jakim* *jest* *Rada*. *Podobnie* *Rada* *nie* *zastąpi* *organizacji* *polonijnych*. *Oba* *te* *rodzaje* *organizacji* *powinny* *się* *uzupełniać* *i* *współpracować*, *a* *nie* *przeszkadzać* *sobie*.

Może *powstanie* *kiedyś* *organizacja* *społeczna* *w* *Wielkiej* *Brytanii* *z* *wyborów* *powowszechnych*, *ale* *nie* *znaczy* *to*, *że* *centralna* *organizacja* *polityczna* *straci* *rację* *bytu*. *Chyba*, *że* *Polska* *odzyska* *wolność* *i* *nie* *będziemy* *musieli* *o* *nią* *zabiegać* *na* *gruncie* *międzynarodowym*.

LATA, które nas dzielą od „dnia pierwszego września roku pamiętnego“, pogłębiają perspektywę spojrzenia, dają coraz szerszą podstawę do rozważań nad tym rozdziałem tysiąclecia historii Polski.

W normalnym życiu narodu i w normalnej sytuacji międzynarodowej, określonej mianem pokoju, oddalenie dwudziestu trzech lat i nagromadzone doświadczenia, sprzyjałyby gruntownej ocenie historycznej, dając nowemu pokoleniu bogaty materiał do wyciągnięcia własnych wniosków. W naszych polskich, powojennych warunkach, w warunkach gwałtownego zahamowania rozwoju jawnej i pełnej wypowiedzi o losach polskich, dwadzieścia trzy lata od pierwszego września stały się odskocznią dla najróżniejszych kampanii. Motywem, który je łączył od początku, było przede wszystkim utrwalenie w narodzie poczucia smaku kłeski, owej „hańby“ za wrzesień, którą częstowano społeczeństwo z okazji kolejnych rocznic. Hańby bezsilności, błędów politycznych i błędów strategicznych. Byliśmy winni za wszystko. Za to nawet, że sojusznicy nie dotrzymanili sojuszu i nie przyszli z pomocą napadniętemu krajowi tak, jak to było zawarowane w traktatach. Obraz tamtej bezsilności, ów pogardliwy „Domek z kart“, przedmiot szyderstwa podnajejęcej prasy, broszur, filmów i sztuczek scenicznych — przeciwstawiano rzekomej nowej mocy Polski ludowej, która nareszcie jest silna, nareszcie prawdziwie niepodległa, nie osamotniona, bo znajdująca się pod najczulszą opieką.

Szczególnym celem wykrzywienia obrazu polskiej wojny, polskiego jej prologu, przebiegu i epilogu, było młode pokolenie. Wychodząc z założenia, że już nie pamięta, że nie ma osobistego stosunku do tamtych przeżyć, próbowano brak ich zastąpić gotową syntezą. Nieodzownym elementem tej syntezy musiała być pogarda dla owego „domku z kart“, zdawkowy patriotyzm wobec poległych milionów i całkowite zafalszowanie istotnego celu całej polskiej wojny w tej drugiej wojnie światowej, to jest obrony niepodległego bytu.

Bo to był zasadniczy motyw polskiego rozdziału drugiej wojny światowej. Obrona ciężko zdobytej niepodległości. W budowaniu jej popełniliśmy wiele błędów wielkich i jeszcze więcej mniejszych. Na skalę innych błędów i wypaczeń, jak się potem nazwało nawet najstraszniejsze zbrodnie, błędy polskiego dwudziestolecia w budowaniu państwa i kierowaniu nim były bez porównania bardziej ludzkie. Różnił się między sobą co do systemów i metod rządzenia, poglądów na rolę narodu i państwa, naszych możliwości w zespole innych narodów.

* * *

Stawka, o którą stanęliśmy pierwszego września od walki nie była już ta czy inna forma rządu, lepszy czy gorszy sytem parlamentarny. Była nią obrona wydartej z takim trudem wywalczonej niepodległości. To znaczy wolności narodu w stanowieniu o własnych losach.

W tym jednym byliśmy wszyscy zjednoczeni. Każdego, który nam pomagał, czy starał się pomóc, traktowaliśmy jako sojusznika. Każdy, kto pomagał wrogowi, był naszym wrogiem. Do tej pory nie ukazała się w Polsce i nadal nie może ukazać się praca historyczna, podająca wszystkie elementy polskiej postawy w dniu pierwszym września i polskiej polityki wojennej. Do tej pory obraz jest zniekształcony serwitutem hołdów i wdzięczności dla jednego z ówczesnych sprawców naszej tragedii — dla Rosji Sowieckiej. Pochwała jej polityki wobec Polski przed wrześniem i podczas września stała się z woli partii kanonem polityki, historii i publicystyki. Nie do czekała się potępienia polityka Stalina, otwierająca drzwi hitlerowskiej agresji na Polskę. Nie do czekała się potępienia także ekscesy tej polityki, w postaci okupacyjnego terroru Rosji Sowieckiej podczas wojny. Zabór połowy przedwojennego terytorium Polski musi nadal być sławiony jako akt szczególnej mądrości i sprawiedliwości dziejowej.

Nie do czekała się całej prawdy i monografii ani sprawa polska w drugiej wojnie światowej jako całość, ani też — mimo wielu fragmentarycznych opracowań — kampania wrześniowa. Przez długie lata i ona miała być przykładem owej polskiej hańby września. Pamięć o bohaterstwie postawie żołnierza i ludności cywilnej, o tych pięciu tygodniach nierównej walki, przez długie lata musiała szukać schronienia w swego rodzaju „nocnych rodatków rozmowach“. Przydzielono co prawda łaskawie kilka symbolów, jak Westerplatte, czy obrona Warszawy. Ale wyjątki te miały potwierdzić regułę „hańby września“. Był czas, kiedy w sprawach tych zaczęło coś się zmieniać. Kiedy zdawało się, że na-

WIKTOR TROŚCIANKO

WRZESIEŃ W DIALEKTYCE

wet w obecnych warunkach także kampania wrześniowa drugiej wojny światowej i wszystkie okoliczności jej wybuchu zostaną społeczeństwu udostępnione. Niestety. Tylko jedna strona — strona agresji niemieckiej, motywy jej, metody, bezmiar wyrządzonych Polsce krzywd, nieludzkości wojny i niemieckiej okupacji — doczekały się bogactwa monografii i publikacji niemal na skalę naszych możliwości.

Ale w Polsce do tej pory tabu stanowi ów nieprzekraczalny dzień siedemnasty września i wszystko, co się z nim łączyło. Do tej pory — jak za czasów Stalina, jak za mowami Chrzciszczowa — oficjalną tezą w Polsce jest uczucie wdzięczności, tak właśnie, wdzięczności za siedemnasty września. Putrament w swoim pamiętniku literackim siada na rower i jedzie do Czerwonej Armii. Komuniści polscy, z wyjątkiem kilku uczuciowych, co przeżyli tragedię, pędzą na to spotkanie. Nareszcie! Gdy potem patrzyli na akty masowego terroru, na łapanki, areszty i deportacje w barbarzyńskich warunkach tysięcy ludzi — mówili sobie: obcy klasowo element.

Pamiętam rozmowę w czasach wojennych z pewną przedwojenną komunistką w Wilnie. Patrząc na metody sowieckie przysięgała, że nic prócz nienawiści w niej nie pozostało. Tymczasem... tymczasem wiem, że dziś jest dobrze prosperującą aktywistką partii w Warszawie. I może pod ten siedemnasty wrzesień także musi czuć ostentacyjną wdzięczność. — Nie piszę tego, aby jątrzyć. Do jątrzenia wystarczy sama rzeczywistość. Ona jątrzy najbardziej. Ale trwająca dotąd próba zafalszowania tego rozdziału historii Polski jest ze wszech miar ujemna. Pisano w tym roku niejedną raz, że owo najmłodsze pokolenie Polaków znów jest uczulone na te miejsca psychiki polskiej, które kiedyś usiłowano ośmieszyć nazwą „bohaterstwu czynny“. Znow docieka prawdy, a w niej szuka także postawy innej niż ta, którą określało hasło: Śmierć frajerom! W szukaniu prawdy na własną rękę mają młodzi Polacy wiele przeszkód, wiele utrudnień ale chodzi o najnowszą historię. Ale mimo tych utrudnień do jednej, jedynej prawdy — dojdą. Poznają i błędy polskie i to, co ponad błędy się wniosło. Nieobecność własnych przeżyć nie zmienia istoty sprawy. My, w naszym pokoleniu, w naszej młodości nie mieliśmy oczywiście własnych wspomnień gdy chodziło o rozbiory Polski, czy powstania narodowe. A przecież sens tamtych wydarzeń znaleźliśmy wszechstronnie. I z nich między innymi uczyliśmy się naszego stosunku do spraw narodu. Z nich także we wrześniu trzydziestego dziewiątego roku czerpaliliśmy siły duchowe, gdy fizycznych często już nie stawało.

* * *

A oto rzut oka na prasę z pierwszych kilku dni obecnego września, po dwudziestu trzech latach. Sprawozdanie z całego kraju, z odbytych manifestacji i apelów. Z odwiedzin dziennikarskich pobożowska na Westerplatte, z mów i rezolucji. Czytałem to wszystko, raz i drugi przecierając oczy. Tam mianowicie gdy napisano o uchwaleniu rezolucji z wyrazami wdzięczności dla Rosji Sowieckiej i dla sowieckiej polityki. Pytałem siebie w duchu, czy to już tak koniecznie z okazji września. I czy ten radca sowieckiej ambasady w Warszawie Wasilij Owczarow musiał koniecznie iść do Wielunia, do pierwszego miasta, na które posypały się bomby Luftwaffe, powodując śmierć ponad dwóch tysięcy ludzi. Cóż im pan Owczarow powiedział? Że Związek Sowiecki zrobił wszystko aby do tego nie dopuścić? Że Ribbentropowi na Kremlu powiedziano: ani kroku! Po nure żarty. Jak ponure są te rezolucje wdzięczności i te fałszywe westchnienia ówczesnych współautorów naszego nieszcześcia.

Czytałem dalej jak składano wieńce pod pomnikami bohaterstwa i męczeństwa Polaków. Przepraszam, na pierwszym miejscu zwykle wymieniano cmentarze i pomniki radzieckie, potem pomniki AL-u gdzie choćby pół plutonu jego sił rzuciło choć jeden granat w czasie okupacji. Myśl Polaka przenosiła się z miejsca na miejsce. Na Westerplatte, jak pisała w ostatnim dniu sierpnia Beata Sowińska w ŻYCIU WARSZAWY ledwie podrzędny polski może trafić. Zagubione, zaniedbane. Jedyne pomnik — to czogół z roku czterdziestego piątego. A poza tym brak informacji, przewodnika, jakiegokolwiek widomego szacunku.

A potem — Warszawa. Byłaby okazja złożenia hołdu symbolowi bohaterstwa tego miasta, ale symbol...

jeszcze nie gotów. Po siedemnastu latach jeszcze nie rozstrzygnięto ostatecznie jaki pomnik i w jakim otoczeniu ma uczyć walcząca Warszawę. Myśli się o tym, myśli, myśli. Podobno w październiku ma nastąpić decyzja. Ale czy nastąpi?

Potem wędrujemy myślą po innych miejscach głośnego bohaterstwa żołnierza i ludności cywilnej. Czy stoi pomnik bitwy pod Kockiem? Czy jest jakiś ślad zmagania w bitwie pod Kutnem? Czym — ach cóż za niewłaściwe pytanie — zaznaczono bitwę pod Gródkiem Jagiellońskim, gdzie siły Hitlera doznały tak ciężkich strat. Pytanie zaiste nie na miejscu, kiedy tym siłom zaraz na pomoc pośpieszyła Armia Czerwona. Czy wrzesień — jeszcze bardziej niewłaściwe pytanie — ktoś poszedł na groby tysięcy oficerów Wojska Polskiego leżących w lesie Katyńskim? Zaciągnął wartość honorową, uczcił apelem poległych, a bodaj minutą milczenia. Czy tylko pamięć — milcząca, wciąż skryta, zatajona pamięć rodzin i przyjaciół wróciła na groby tamtejszych poległych?

W dniu pierwszym września zagłada nadeszła jednak z zachodniej, a nie wschodniej strony — pisze GŁOS PRACY. Może to napisać z dużym poczuciem

ściśłości, ponieważ tajne klauzule układu między Stalinem i Hitlerem, otwierające Hitlerowi drzwi najazdu — nie zostały w Polsce dotąd opublikowane. Ani te, ani już bardziej szczegółowe postanowienia traktatu rozbioru Polski. „W roku tysiąc dziewięćset czterdziestym czwartym i czterdziestym piątym — pisze GŁOS PRACY — ratunek przyszedł właśnie stamtąd, gdzie według Rydza i Becka — Polska powinna kierować wrogosć i nienawiść“. Nie Beck i nie Rydz nam mówili o tym ratunku sowieckim w roku czterdziestym czwartym. Obaj zresztą już nie żyli. O ratunku sowieckim przez dwa miesiące, krwawe dwa miesiące bitwy warszawskiej z armiami Hitlera mówił nam stojący bezczynnie, bezczynnie z wyraźnego rozkazu Stalina, nasz wybawiciel.

Gdy jeden z uczestników dyskusji na temat Września w NOWEJ KULTURZE wspominał tylko o strategicznym znaczeniu kampanii wrześniowej w całym obrazie drugiej wojny światowej, gdy powiedział, że była ona największą kampanią wojskową aż do czasu bitwy pod Moskwą, to jest do roku czterdziestego pierwszego, Putrament widocznie poirytowany, zaczął mówić o „tromtadacji wojskowej“, o

„tromtadacji somosierskiej“, która w praktyce, w naszej dotychczasowej historii służyła osłanianiu od odpowiedzialności ludzi winnych strasznej klęski narodowej.

Komuniści polscy zwłaszcza ci, którzy na wojnie i po wojnie zrobili kariery partyjno-rządowe, wołają patrzeć na wrzesień wyłącznie poprzez słowa: „strasznej klęski“.

Wiemy dobrze jaka to była klęska. Znamy jej rozmiary, bośmy ją przeżywali. Po tej i po drugiej stronie Bugu. Byliśmy w walce od pierwszej do ostatniej chwili, gdy się walka toczyła. My — to znaczy naród polski. Z klęski wynosiliśmy nie tylko polskie mądrości po szkodzi, ale też niesłabnącą wolę dalszej walki o niepodległość. Straszna klęska była dla obywateli większości narodu także strasznym impulsem walki o każdą pozycję, walki w najgorszych warunkach, w samotności podziemia, z dywersją za plecami.

O tym jeszcze w kraju nie można pisać i mówić. Nie może powstać ani historyczna, ani literacka epopeja wysiłku polskiego z tego okresu. Nadzieja komunistów, że się to wszystko z czasem zamaże, rozplynie w skłamanym argumentach i w przykrojonych dowodach — jest nadzieją zwodną. Wystarczy Polakom i pamięci i innych środków do przechowania prawdy. Do czasu, gdy ją będzie można powiedzieć także w Polsce — całą i niesfałszowaną.

INFORMACJE O OGÓLNYM ZJEŹDZIE

OGÓLNY ZJAZD Polaków w Wielkiej Brytanii, który zaczyna swoje obrady w sobotę 6 października, ma przed sobą bardzo rozległy program pracy, ściśnięty w bardzo krótkim okresie czasu, bo w dwóch zaledwie dniach. Poza bowiem dokonaniem wyboru 30 członków Rady Jedności Narodowej Zjazd ma przedyskutować szereg spraw natury politycznej i społecznej oraz powziąć uchwały, które określa i ustala stanowisko Polaków w W. Brytanii w walce o niepodległość Polski. By Zjazd mógł skutecznie spełnić wszystkie stojące przed nim zadania, musi być zorganizowany i przygotowany nie tylko od strony technicznej, ale i merytorycznej.

Z tej konieczności zdawał sobie sprawę Komitet Przygotowawczy Zjazdu, wyłoniony z Obywatelskiego Komitetu Wyborczego w Londynie. Postanowiono więc od razu przygotowania przedzjazdowe podzielić na dwie zasadnicze części: część merytoryczną, która zajmie się przygotowaniem treści Zjazdu, oraz część techniczną, która nada owej treści jak najpraktyczniejsze i najsprawniejsze ramy. Obie dziedziny wymagały dużego zespołu ochotników, którzy podzieliłi między siebie te mozolne, przygotowawcze prace.

KOMISJE ZJAZDU

Poza posiedzeniami plenarnymi Zjazd obradować będzie w trzech komisjach: zagranicznej, krajowej i emigracyjnej. Przygotowaniem prac komisyjnych zajęły się trzy podkomisje, do których napływają wnioski zgłaszane przez poszczególnych delegatów, względnie grupy delegatów. Sprawozdawcami tych podkomisji są główni referenci pierwszego plenarnego posiedzenia Zjazdu i oni też przygotowują i przedyskutują w łonie podkomisji zasadnicze projekty uchwał, które wraz z wnioskami indywidualnych delegatów staną się podstawą prac komisji zjazdowych.

Z licznych wniosków, które do tej pory napłynęły, widać, że największym zainteresowaniem i frekwencją cieszyć się będzie komisja emigracyjna. Będzie ona zatem obradować w sali zjazdowej w Westminster Cathedral Hall. Komisja zagraniczna odbędzie swoje obrady w lokalu Skarbu Narodowego na 42, Emperor's Gate, S.W.7, a komisja krajowa w sali Ogniska Polskiego przy 55, Exhibition Road, S.W.7. Obradom komisji poświęcona będzie całe popołudnie i wieczór w sobotę 6 października.

KOMITET ORGANIZACYJNO-ADMINISTRACYJNY

Zorganizowaniem Zjazdu od strony technicznej zajmuje się specjalny Komitet organizacyjny-administracyjny. Podzielił się on na sześć następujących sekcji:

a) sekcja informacyjna, której zadaniem będzie informowanie delegatów o wszystkich sprawach związanych ze Zjazdem;

b) sekcja lokalowa, która zajmuje się przygotowaniem zarówno głównej sali zjazdowej, jak lokali, w których mają obradować komisje;

c) sekcja aprowizacyjna, dla ułatwienia delegatom uzyskania posiłków w czasie długich godzin obrad;

d) sekcja kwaterekowa, pomagająca w znalezieniu kwaterek dla delegatów z prowincji;

e) sekcja prasowa, która ma zająć się ułatwieniami dla przedstawicieli prasy i organizowaniem obsługi prasowej;

f) sekretariat, który będzie stanowił Biuro Zjazdu. Sekretariat będzie czynny przez cały czas trwania Zjazdu, włącznie z godzinami wieczornymi. Siedzibą sekretariatu będzie lokal przy 42, Emperor's Gate, S. W. 7, telefon FRÉmantle 9124. Do zadań sekretariatu będzie należało przepisywanie i powielanie wszystkich materiałów zjazdowych i tekstów projektów uchwał, ugodzonych w komisjach. W ten sposób w niedzielę 7 października wszyscy delegaci otrzymają już projekty uchwał, które będą przedmiotem obrad drugiego plenarnego posiedzenia Zjazdu.

REJESTRACJA

Każdy delegat musi się zarejestrować w Głównej Komisji Wyborczej, by uzyskać jej weryfikację jako członka Zjazdu. Rejestracja zaczyna się już w

piątek 5 października od godz. 6—9 po południu w lokalu przy 42, Emperor's Gate, S.W.7, na I-szym piętrze. Główna Komisja Wyborcza raz jeszcze apeluje do delegatów okręgu Londyn, by celem uniknięcia natłoku w dniu następnym, gdy przybędzie większość delegatów z prowincji, przeprowadzili swoją rejestrację już w piątek. Również ci delegaci z prowincji, którzy przyjadą do Londynu wcześniej, mogą się rejestrować w piątek.

Następnego dnia, w sobotę 6-go, rejestracja odbywać się będzie od godz. 9-iej rano w Westminster Cathedral Hall, tuż obok Katedry Westminster-skiej (dojazd kolejką do stacji Victoria oraz wszystkimi autobusami jadącymi na stację Victoria lub na Victoria Road; dojsię od stacji wzdłuż Victoria Road, skrócić do prawo w Ashley Place).

Głosowanie na członków Rady Jedności Narodowej odbywać się będzie w niedzielę od 10-iej rano w salce obok głównej sali zjazdowej, w której równocześnie będzie obradować Zjazd na swym drugim plenarnym posiedzeniu.

PROPONOWANY PORZĄDEK PRAC ZJAZDU

Przedzjazdowy Komitet Przygotowawczy przygotował następujący projekt prac Zjazdu:

SOBOTA 6 PAŹDZIERNIKA 1962

Godz. 9.00 rano: Msza św. na intencję Polski w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu Katedry Westminster-skiej.
Godz. 10.00: Otwarcie Zjazdu, uchwalenie regulaminu, wybór przewodniczącego Zjazdu.

Godz. 10.30: Wybór pozostałych członków Prezydium, przemówienia przedstawicieli władz Zjednoczenia Narodowego oraz przedstawicieli Polaków z innych krajów.

Godz. 11.30—12.30: Uchwalenie porządku obrad Zjazdu, ogłoszenie list kandydatów do Rady Jedności Narodowej, ogłoszenie Komisji zjazdowych.

Godz. 12.00—1.20 ppół.: Referaty: „Polityka polska wobec przemian w układzie europejskim“ — min. Zygmunt Berezowski. „Polożenie Kraju, polityka reżimu i postawa społeczeństwa“ — p. Adam Ciołkosz. „Rola emigracji w walce narodu o niepodległość“ — p. Kazimierz Sabbat.

Godz. 1.20—1.30 ppół.: Przekazanie uchwał zjazdowych do odpowiednich Komisji.

PROSIMY ODNOWIĆ PRENUMERATĘ

WARTOŚCIOWE KSIĄŻKI

Skład główny: 8 Alma Terrace, London, W. 8
Roman Dmowski „Myśli nowoczesnego Polaka“ 10 s
Roman Dmowski „Polityka polska i odbudowanie państwa“ (2 tomy) 10 s
Wojciech Wasutyński „Tysiąc lat polityki polskiej“ 4 s
Wojciech Wasutyński „Ruiny i fundamenty“ 5 s
Wojciech Wasutyński „Listy o ludziach“ 15 s
J. Lechno „W służbie narodowi“ 1 s

Również do nabycia:

Dotąd nieprodukowany portret ROMANA DMOWSKIEGO (rozmiary 13 x 10 cali) — cena sh. 3/6, z przesyłką i opakowaniem sh. 5/-.

Kandydaci do Rady Jedności Narodowej

LISTA

W terminie przepisany przez ordynację wyborczą wpłynęły do Głównej Komisji Wyborczej 4 listy kandydatów do Rady Jedności Narodowej.

Lista Nr 1 ma charakter regionalny i zgłoszona została przez działaczy społecznych w Glasgowie. Obejmuje ona cztery nazwiska.

Podobnie charakter regionalny ma lista Nr 2, zgłoszona przez delegatów Okręgu Swindon.

Dwie dalsze listy — Nr 3 i Nr 4 obejmują pełną dopuszczalną w ordynacji wyborczej cyfrę 45 kandydatów, mimo że głosować wolno tylko na 30.

LISTA NR 3

W kolejności zgłoszenia Lista Nr 3 skupia szeroki wachlarz działaczy narodowych, społecznych, katolickich, oświatowych i kulturalnych ze wszystkich większych ośrodków polskich w W. Brytanii. Dane zamieszczone obok charakteryzują ich wkład w życie emigracji na różnych odcinkach. Oto ich nazwiska:

1. Jan Bielatowicz
2. Mieczysław Bryl
3. Elżbieta M. Bulewicz-Padleyowa
4. Kazimierz Cekało
5. Eugeniusz Chadaj
6. Maciej Cybulski
7. Kazimierz J. Czapski
8. Wojciech Danielak
9. Tadeusz Danilewicz
10. Jerzy Dudziński
11. Antoni Fedyk
12. Edwin G. Gitrowski
13. Franciszek Hałuszczyk
14. Jan Harendarski
15. Paweł Hęciak
16. Robert Kowalewski
17. Lech Jaromir Kowalski
18. Wacław Krassowski
19. Stanisław Krause
20. Adam Kustra
21. Rozalia Kuśmierzowa
22. Bolesław Kuźniar
23. Maksymilian Mela
24. Antoni Marciniak
25. Stanisław Mglej
26. Józef Narożański
27. Wacław Netter
28. Adam Olinkiewicz
29. Józef Płoski
30. Stefan Przybylski
31. Ignacy Roszkowski
32. Jan Rożdżyński
33. Jan Kazimierz Rubin
34. Bronisław Ryzop
35. Jerzy Skirgajło-Jacewicz
36. Kazimierz Sosnowski
37. Norbert Stencel
38. Stefan Stępień
39. Czesław Szolin
40. Wiesław Toporowski
41. Adam Treszka
42. Józef Trocki
43. Helena Witkowska
44. Zbigniew Wyszeci
45. Witold Zaczeniuk

JAK GŁOSOWAĆ

Przy rejestracji każdy delegat na Ogólny Zjazd otrzyma kopertę, w której obok innych materiałów zjazdowych znajdzie cztery kartki wyborcze — dla każdej listy odrębna kartka. Głosować można najwyżej na 30 nazwisk.

Jeżeli lista, na którą się głosuje, zawiera więcej niż 30 nazwisk, należy skreślić tyle nazwisk, by ogólna cyfra kandydatów, na których oddaje się głos, nie przekraczała liczby 30. Każdy delegat zatem ma swobodę wyboru nawet w ramach jednej listy.

Głosować można tylko na kandydatów, których nazwiska figurują na którejś z zgłoszonych czterech list. Wynika z tego, że na kartce wyborczej listy, na jaką się głosuje, można dopisać ręką kandydatów z innych list, pamiętając jednak o tym, by nie przekroczyć liczby 30 nazwisk.

Na wypadek, jeśli ktoś chce ze zgłoszonych czterech list wybrać sobie dowolnie 30 nazwisk, w kopercie jaką otrzyma znajdzie także pustą kartkę wyborczą (białego koloru), na którą winien własnoręcznie wpisać nazwiska wybranych przez siebie kandydatów.

KTO JEST KIM NA LIŚCIE NR. 3

1. JAN BIELATOWICZ (*London—Ealing*) — pisarz i publicysta; Brygada Karpacza i 2 Korpus; b. redaktor tygodnika „Życie”; autor książek o tematyce beletrystycznej („Passeggiata”, „Laur Kapitolu”, „Książeczka”) oraz historyczno-wojskowej; obecnie kierownik działu wydawniczego Veritasu; 48 lat.
2. MIECZYSLAW BRYL (*London—Clapham*) — mgr. filologii klasycznej; profesor szkół średnich przed wojną; dwukrotnie ranny w kampanii wrześniowej; organizator szkolnictwa polskiego w Niemczech po wojnie; członek Zarządu Głównego PMS; przewodniczący Skarbu Narodowego na Clapham; profesor łaciny i greki w college'u angielskim; 52 lat.
3. ELŻBIETA M. BULEWICZ-PADLEYOWA (*Cambridge*) — naukowiec młodego pokolenia; studia i doktorat na Uniwersytecie w Cambridge; autorka prac naukowych z dziedziny fotometrii płomieniowej, kinetyki reakcji oraz jonizacji, ogłoszonych w czasopiśmie naukowych angielskich i amerykańskich; b. członkini zarządu Klubu Polskiego; obecnie pracownik naukowy Uniwersytetu w Cambridge; 30 lat.
4. KAZIMIERZ CEKAŁO (*Manchester*) — przed wojną sekretarz związku zawodowego „Praca Polska” w Łomży; więzień obozu koncentracyjnego w Manhausen; współzałożyciel i wiceprezes Koła SPK w Ashton-u-Lyne; wiceprezes okręgu „Syrena”; wielokrotny członek zarządu Koła SPK w Manchester i wielokrotny i obecny prezes Koła PMS w Manchester, oraz członek Rady Głównej PMS; obecnie robotnik; 43 lat.
5. EUGENIUSZ CHADAJ (*Exeter*) — więzień łagru na Syberii; kierownik organizacyjny zjednoczenia „Praca Polska” w Augustowie; w wojsku polskim na Bliskim Wschodzie i we Włoszech; organizator Kół SPK i szkół sobotnich w Exeter, Plymouth i Exmouth; b. prezes Koła SPK Nr. 356; sekretarz Koła PMS w Exeter; nauczyciel w szkole polskiej w Exmouth; organizator Skarbu Narodowego w Devon i Somerset; przewodniczący Komitetu Skarbu Narodowego w Exeter; 59 lat.
6. MACIEJ CYBULSKI (*London—Kensington*) — dziennikarz; współredaktor tajnej „Walki” w Podziemiu; krytyk filmowy; członek Zarządu Związku Dziennikarzy; obecnie członek redakcji „Dziennika Polskiego”; 40 lat.
7. KAZIMIERZ J. CZAPSKI (*Cheltenham*) — walki w wojsku polskim na froncie w 1944; dwukrotnie ranny; w 1947 wybrany delegatem do Funduszu Społecznego Żołnierza; członek zarządu F.S.Z. i Rady F.S.Z.; długoletni członek Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych; jeden z założycieli Koła SPK w Cheltenham, przez szereg lat członek jego Zarządu; organizator w 1952 roku Koła Młodzieży Polskiej oraz Koła PMS, prezes tego Koła i kierownik szkoły przedmiotów ojczyźnych do 1960; założyciel Komitetu Skarbu Narodowego w Cheltenham i jego kierownik; członek Komisji Brytyjskiej Skarbu Narodowego; odznaczony dyplomem honorowym za działalność w Skarbie Narodowym; kupiec; 51 lat.
8. WOJCIECH DANIELAK (*London—Acton*) — działacz w organizacjach młodzieży w Podziemiu; więzień niemieckich obozów koncentracyjnych; działacz społeczny i oświatowy; obecnie konstruktor-mechanik u Philipsa; 41 lat.
9. TADEUSZ DANILEWICZ (*Huddersfield*) — oficer zawodowy; w Podziemiu oficer sztabu NOW i szef sztabu NSZ, potem komendant NZW; po wojnie w Paryżu członek zarządu Kombatantów i Związku Inwalidów; w Anglii od 6 lat członek zarządu Koła SPK w Huddersfield; od 4 lat przewodniczący lokalnej komórki Skarbu Narodowego; sekretarz Komitetu Zakupu i Urządzenia Polskiego Kościoła; 67 lat.
10. JERZY DUDZIŃSKI (*Bradford*) — oficer rezerwy w 2 Korpusie; działacz społeczny i polityczny; przewodniczący Delegatury Skarbu Narodowego—Zjednoczenie na Yorkshire i przewodniczący Lokalnego Komitetu Skarbu Narodowego w Bradford; pracownik biurowy; 59 lat.
11. ANTONI FEDYK (*Nottingham*) — mgr. prawa; długoletni prezes Koła SPK; działacz społeczny i oświatowy; pracownik w fabryce; 44 lat.
12. EDWIN G. GITROWSKI (*Derby*) — chemik; pracownik zakładów metalurgicznych w Derby; praca konspiracyjna; więzień niemieckich obozów koncentracyjnych; b. sekretarz i wiceprezes Koła SPK w Derby; założyciel szkoły nauczania przedmiotów ojczyźnych w Derby i długoletni jej nauczyciel; obecnie sekretarz Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego i namiestnik ZHP w Derby; prowadzi 15 D.H. w Derby oraz popularny Harcerski Klub Sportowy „Warta”; 40 lat.
13. FRANCISZEK HAŁUSZCZAK (*Leeds*) — inż. tekstylny; oficer 2 Korpusu, prezes Skarbu Narodowego w Leeds; sekretarz Koła Żołnierzy Pułku 6-go Panc. Dzieci Lwowskich; sekretarz Sekcji Finansowej Funduszu Polskich Cmentarzy we Włoszech; b. prezes a obecny członek zarządu Polskiego Komitetu Parafialnego w Leeds; 42 lat.
14. JAN HARENDARSKI (*Rochdale*) — podoficer 2 Korpusu; działacz kombatancki i oświatowy; obecnie ślusarz; 53 lat.
15. PAWEŁ HĘCIAK (*London*) — dziennikarz; b. redaktor „Przeglądu Zachodniego”; b. wiceprezes Związku Dziennikarzy; członek komitetu redakcyjnego kwartalnika „Poland and Germany”; obecnie współredaktor tygodnika „Orzeł Biały”; członek władz Koła AK; prezes Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii; 52 lat.
16. ROBERT KOWALEWSKI (*Brentwood*) — dr. medycyny; b. działacz organizacji młodzieży; działacz społeczny na emigracji; obecnie pracuje w szpitalu; 44 lat.
17. LECH JAROMIR KOWALSKI (*Carlisle*) — odznaczony Krzyżem Walecznych; absolwent Wyższej Szkoły Technicznej; kierownik fabryczny; obecnie kierownik działu produkcji; b. wiceprezes Bratniej Pomocy Studentów Polaków w Bolonii; dwukrotny prezes Koła Zrzeszenia Studentów Polaków Zagranicą (1948—1950); członek SPK od 1946; wielokrotny prezes Koła SPK w Huddersfield; dwukrotny przewodniczący Lokalnego Komitetu Skarbu Narodowego; srebrna odznaka SPK; 42 lat.
18. WACŁAW KRASSOWSKI (*Enfield*) — sierżant lotnictwa; prezes Koła SPK w Enfield; prezes Komitetu Rodzicielskiego szkoły sobotniej; pełnomocnik Skarbu Narodowego; obecnie tokarz metalowy w fabryce narzędzi; 53 lat.
19. STANISŁAW KRAUSE (*London—Paddington*) — przed wojną sędzia; adwokat; członek Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej; b. prezes Sądu Obywatelskiego w Londynie; długoletni prezes Związku Polskich Ziem Zachodnich i wiceprezes Ośrodka Badań Spraw Polsko-Niemieckich; członek komitetu redakcyjnego kwartalnika „Poland and Germany”; obecnie pracownik biurowy; 60 lat.
20. ADAM KUSTRA (*Scunthorpe*) — srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami za pracę konspiracyjną; skarbnik Koła SPK przez lata, potem w Komisji Rewizyjnej; b. przewodniczący Klubu Domu SPK w Scunthorpe; b. prezes Koła Polskiej Macierzy Szkolnej i przewodniczący Komisji Rewizyjnej PMS w Scunthorpe; członek Skarbu Narodowego; nauczyciel w szkole sobotniej; obecnie robotnik; 39 lat.
21. ROZALIA KUŚMIERZOWA (*Uxbridge*) — uczestniczka walk Podziemia; więzień niemieckich obozów koncentracyjnych; działaczka oświatowa na emigracji; 52 lat.
22. BOLESŁAW KUŹNIAR (*Derby*) — b. zesłaniec na Ural; żołnierz Brygady Spadochronowej; udział w akcji pod Arnhem; pracownik fabryki w Derby; członek zarządu SPK w Derby od 1938; odznaka honorowa SPK; b. wiceprezes i prezes Koła Związku Polskich Spadochroniarzy, obecnie sekretarz Koła; przez 6 lat sekretarz Komitetu Porozumiewawczego Zjednoczenia Polskiego w Derby; obecnie prezes Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego w Derby; 40 lat.
23. MAKSYMILIAN MELA (*London—Cricklewood*) — sędzia przed wojną; udział w kampanii 1 dyw. panc.; działacz Związku Polskich Ziem Zachodnich; wiceprezes Związku Sędziów i Prokuratorów na emigracji; obecnie pracownik biurowy; 55 lat.
24. ANTONI MARCINIEC (*Hull*) — służba w oddziale komandosów w czasie wojny; działacz społeczny; obecnie przedsiębiorca budowlany; 49 lat.
25. STANISŁAW MGLEJ (*Edinburgh*) — dr. weterynarii; b. prezes Związku Docentów Uniwersytetu J.K., Politechniki i Akademii Med-Wet we Lwowie; na emigracji b. prezes Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą; założyciel sobotniej szkoły polskiej; b. członek zarządu Rady Polskich Stowarzyszeń w Edynburgu; prezes Koła SPK nr. 25 i prezes Klubu SPK; działacz Macierzy Szkolnej i Komitetu Kościelnego; autor wielu prac naukowych, ogłoszonych w szeregu języków; 62 lat.
26. JÓZEF NAROŻAŃSKI (*London—Ealing*) — mgr. prawa; oficer 2 Korpusu; działacz kombatancki; wiceprezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich; obecnie właściciel agencji kupna i sprzedaży domów; 49 lat.
27. WACŁAW NETTER (*London—Lewisham*) ranny w kampanii wrześniowej; więzień w łagrach sowieckich; działacz organizacji młodzieży akademickiej w Libanie; działacz kombatancki i inwalidzki; czynny w organizowaniu Skarbu Narodowego w Lewisham; pracuje w dziale planowania i statystyki; 43 lat.
28. ADAM OLINKIEWICZ (*Coventry*) — mgr. prawa; od 1954 r. prezes Koła SPK w Coventry; przewodn. Komitetu Domu Kombatanta; sekretarz Lokalnego Koła Skarbu Narodowego; b. sekretarz Komitetu Rodzicielskiego; obecnie uczy w szkole języka ojczystego; dwukrotny b. przewodniczący Komisji Rewizyjnej Komitetu Kościelnego; 47 lat.
29. JÓZEF PŁOSKI (*London—Fulham*) — pełnił obowiązki sędziego przed wojną; publicysta i dziennikarz; b. prezes Sądu SPK na W. Brytanii; długoletni członek zarządu Zjednoczenia Polskiego; wiceprezes Instytutu Polskiej Akcji Katolickiej; obecnie pracownik księgarni wydawniczej; 50 lat.
30. STEFAN PRZYBYLSKI (*London—Holloway*) — uczestnik walk Podziemia; b. więzień obozów koncentracyjnych; działacz oświatowy; obecnie kierownik fabryki plastiku; 48 lat.
31. IGNACY ROSZKOWSKI (*Dundee*) — działacz wiejski przed wojną na Podlasiu; żołnierz 1 dyw. panc.; działacz SPK i Polskiej Macierzy Szkolnej; obecnie robotnik rolny; 48 lat.
32. JAN ROŹDŻYŃSKI (*London—Kensington*) — dziennikarz; uczestnik walk Podziemia; więzień obozów koncentracyjnych; działacz polityczny i społeczny; 53 lat.
33. JAN KAZIMIERZ RUBIN (*Leeds*) — mgr. prawa; kpt. rez. 2 Korpusu; b. prezes SPK w Sheffield; obecnie kierownik Domu Polskiego w Leeds; 53 lat.
34. BRONISŁAW RYZOP (*Trowbridge*) — długoletni działacz SPK; czynny w Komitecie parafialnym; obecnie tokarz; 37 lat.
35. JERZY SKIRGAJŁO-JACEWICZ (*London—Paddington*) — przed wojną konstruktor przyrządów naukowych; działacz narodowy; obecnie mechanik w fabryce metalowej; 54 lat.
36. KAZIMIERZ SOSNOWSKI (*Wolverhampton*) — udział w kampanii wrześniowej, obóz jeniecki w Murnau, potem 2 Korpus we Włoszech; absolwent Wydziału Handlowo-Ekonomicznego WSH w Krakowie; 5-cioletni prezes SPK w Wolverhampton; współzałożyciel i 4-krotny prezes Komitetu Budowy Domu Polskiego w Wolverhampton; od 1954 roku przewodniczący Lokalnego Komitetu Skarbu Narodowego; prezes Polskiego Klubu Katolickiego w Wolverhampton; obecnie operator fabryczny; 51 lat.
37. NORBERT STENCEL (*Slough*) — organizator i kilkakrotnie prezes Koła SPK Nr. 411 w Newcastle-on-Tyne; w Slough inicjator budowy Domu Polskiego i pierwszy prezes komitetu organizacyjnego tego domu; założyciel Koła Skarbu Narodowego i wieloletni jego prezes; b. członek Komisji Skarbu na W. Brytanii; od 1957 r. w Stanach Zjednoczonych; praca w SPK, Związku Ziem Zachodnich, klubach młodzieżowych, delegat do Kongresu Polonii Amerykańskiej; po powrocie do Slough wznowiona działalność społeczna; przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Wyborczego w Slough; 36 lat.
38. STEFAN STĘPIEŃ (*Halifax*) — pełnomocnik Skarbu Narodowego; główny kwaterant Komitetu Kościelnego; wieloletni skarbnik SPK (srebrna odznaka); 49 lat.
39. CZESŁAW SZOLIN (*Nottingham*) — dr. medycyny; od 1948 r. wiceprezes Koła SPK w Nottingham; prezes Komitetu Szkolnego i Komitetu Międzyorganizacyjnego; 59 lat.
40. WIESŁAW TOPOROWSKI (*Oxford*) — mgr. prawa; dziennikarz i publicysta; od wielu lat krzewiciel wiedzy o kulturze polskiej na terenie angielskich organizacji uniwersyteckich w Oxfordzie; pracuje w księgarni wydawniczej; 45 lat.
41. ADAM TRESZKA (*London—Ealing*) — mgr. prawa; aplikant adwokacki przed wojną; długoletni członek naczelnych władz SPK; członek Zarządu Stowarzyszenia B. Więźniów sowieckich; prezes Związku Ziem Południowo-Wschodnich; obecnie kierownik działu opieki TPP; 50 lat.
42. JÓZEF TROCKI (*Reading*) — niewola sowiecka i obozy jeńców w Rosji; armia polska na Środkowym Wschodzie; w obozie Checkenden sekretarz Komitetu Mieszkańców i b. przewodniczący Zjednoczonych Organizacji; przez 2 lata przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego; opiekun szkoły sobotniej; przez przeszło 6 lat prezes Koła SPK Nr. 223 oraz pełnomocnik Skarbu Narodowego; obecnie zatrudniony jako agronom; 51 lat.
43. HELENA WITKOWSKA (*London—Acton*) — działaczka organizacji kobiecych we Lwowie przed wojną; członkini władz Zjednoczenia Polek na emigracji; obecnie uczy obcych języków.
44. ZBIGNIEW WYSZECKI (*Bradford*) — b. prezes SPK; b. przewodniczący Komitetu Porozumiewawczego; Organizacji Polskich w Bradford; obecnie kupiec; 37 lat.
45. WITOLD ZACZENIUK (*Leeds*) — chemik tekstylny; b. więzień Kołomy; oficer 2 Korpusu; b. sekr. Rady Oddziału SPK w W. Brytanii; przewodniczący Klubu Polskiego w Leeds; 42 lat.

GŁOSUJ NA KANDYDATÓW LISTY NR. 3

ZYGMUNT BEREZOWSKI

WSPÓLNY RYNEK I WIELKA BRYTANIA

NARADA premierów Commonwealth'u w sprawie Wspólnego Rynku została zakończona i dla Wielkiej Brytanii — po latach wahań — nadszedł czas podjęcia decyzji.

Premier Macmillan w swoim przemówieniu radiowym oświadczył, że rząd zdecydowany jest przystąpić do Wspólnoty Europejskiej i że podjęcie w tym celu dalsze układy w Brukseli. Nie ma on jednak za sobą całkowitego poparcia opinii brytyjskiej. Partie są podzielone, prasa zajmuje różne stanowiska, szeroki zaś ogół — zdezorientowany i chwiejny — waha się pomiędzy za i przeciw.

Nie można się dziwić temu zwążywszy, że wejście do Wspólnoty oznacza dla Wielkiej Brytanii nie tylko zmianę jej tradycyjnego stosunku do Europy, ale i konieczność przystosowania do nowej sytuacji polityki i życia gospodarczego. Pociąga to za sobą ogromne trudności, wydaje się jednak że Wielka Brytania innej alternatywy już nie ma.

„Splendid isolation“, w której przez długi czas trwała, w miarę zachodzących przemian w świecie, przede wszystkim zaś skutkiem upadku imperium, utraciła wszelką podstawę racji bytu. Pomiedzy Commonwealth'em a imperium nie można postawić znaku równania. Kraje należące do Commonwealth'u — niepodległe — więcej czerpią od Wielkiej Brytanii niż przyczyniają się do jej rozwoju i potęgi politycznej. Rynki europejskie stanowią dla niej ważniejsze i ponętniejsze pozycje niż zapóźnione w rozwoju gospodarczym obszary kolonialne. Ponadto państwa należące do Commonwealth'u, nie spięte jak niegdyś mocną klauzurą imperialną, mogą w przyszłości ulec ewolucji odśrodkowej i zacząć ciężać do naturalniejszych dla siebie geograficznie, gospodarczo i strategicznie powiązań.

Przystępując do politycznej wspólnoty europejskiej będzie musiała ona przestawić całą dotychczasową politykę, by znaleźć wspólny język z państwami kontynentu. Jest to sprawa dla niej znacznie trudniejsza niż względy gospodarczej natury. By zrozumieć jak dalece musiałyby to zmienić dotychczasową politykę brytyjską wystarczy uprzytomnić sobie jej przebieg w ciągu kilku lat ubiegłych. Polityka ta zresztą nie dała pozytywnych wyników, co więcej bieg wypadków potoczył się obok niej, obojętny na jej starania i wysiłki. Zarówno walka gospodarcza z powstającym Wspólnym Rynkiem jak i usiłowania polityczne opanowania kryzysu za pomocą zbliżenia brytyjsko-sowieckiego zawiodły. Podróż Macmillana do Moskwy i robione w tym okresie przez pewne koła opinii brytyjskiej aluzje do przymierza anglijsko-rosyjskiego przeciwko jednoczącemu Europę Napoleonowi, nadzieje żywione przez prasę brytyjską, że zbliżenie z Sowietami przywróci Wielkiej Brytanii rolę przywódcy w Europie w niczym nie przeszkodziły tworzeniu się bez niej Wspólnoty Europejskiej.

Bieg rzeczy poszedł w innym niż zamierzony w Londynie kierunku. System siódemki gospodarczej osiadł na mieliźnie, natomiast ostał się i rozwija się Wspólny

rynek, marzenie o osi Londyn—Moskwa okazało się nieosiągalnym, pozostała natomiast oś Bonn—Paryż. Wzbranianie się Anglosasów przed przyjęciem Francji do klubu atomowego nie przeszkodziło tej ostatniej w rozwijaniu samodzielnie broni nuklearnej.

Rozczarowani zwolennicy tej polityki przypisują niepowodzenie i zawód machiawelizmowi de Gaulle'a i jego narodowej pysze, pocieszając się przy tym, że z chwilą zejścia jego ze sceny sprawy potoczą się lepiej i zgodniej z interesami anglosaskimi.

Czy nie jest to nowe złudzenie? Odejście de Gaulle'a może skomplikować położenie, niejedno opóźnić i wykołować w zapoczątkowanej przez niego polityce, ale zasadniczego kierunku procesu już nie zmieni. Jest on bowiem wynikiem zachodzących w Europie przemian, następstwem odrodzenia jej sił gospodarczych i politycznych, oraz konsekwencją niemożności biernego trwania w stanie ciągłego zagrożenia.

System powojenny zapoczątkowany w Teheranie i walcie przez trzy państwa pozaeuropejskie mógł pozostać dlatego, że Europa w owym czasie leżała w gruzach. Nie była ona zdolna do działania na rzecz swoich interesów i praw. Była jedynie przedmiotem polityki zwycięskich mocarstw.

Z chwilą kiedy sytuacja się zmieniła i Europa zachodnia powróciła do roli podmiotu w sprawach kontynentu, musi ona podjąć usiłowania zmiany niedogodnego dla niej układu stosunków. Musi dążyć do likwidacji powstałego z tego układu zagrożenia.

Przystępując do wspólnoty politycznej Europy Wielka Brytania będzie zmuszona nagiąć się do tych dążeń i w niejednym względzie gruntownie zrewidować i przestawić swoją politykę. Dpomóc jej w tym może całkowite niepowodzenie dotychczasowego jej kursu. Niemniej jest to zadanie niezmiernie trudne, naruszające długoletnie tradycje, wymagające dużej odwagi i determinacji.

Na tym polega głęboki przełom w dziejach Wielkiej Brytanii w związku z jej przystąpieniem do Wspólnego Rynku.

Francis Williams — The American Invasion. Anthony Blond. London 1962. Stron 158. Cena 18s.

FRANCIS WILLIAMS jest zdolnym pisarzem i publicystą politycznym związanym z Labour Party. M.in. napisał historię tej partii, omówił rozwój związków zawodowych, jest biografem Ernesta Bevena i Klemensa Attlee. Żywa inteligencja i zacięcie rasowego dziennikarza uwydatniają się w ostatniej jego książce i sprawiają, że czyta się ją z przyjemnością i pożytkiem. Tematem książki jest zjawienie Anglii przez Stany Zjednoczone na polu gospodarczym i w dziedzinie stylu życia. Tak, jak niegdyś Rzymianie wycisnęli swe piętno na świecie starożytnym, jak w XVII i XVIII wieku Francuzi nadawali ton nie tylko polityczny, ale przede wszystkim kulturalny, tak po okresie przewagi brytyjskiej w XIX wieku obecnie świat się „amerykanizuje“. Analogia nie jest kompletna. Panowanie rzymskie było wynikiem podboju orężnego; imperium brytyjskie powstało w podobny sposób, jedynie wpływy francuskie więcej zadziały promieniowaniu kulturalnemu niż działalności orężnej, jakkolwiek i ten czynnik odegrał wielką rolę.

Udział Ameryki w dwóch wojnach światowych XX wieku zadecydował był o ich wyniku, nie podjął on jednak za sobą żadnych podbojów terytorialnych. Zademonstrował on potęgę, niezwykłą energię i wielkie przymioty charakteru i umysłowości narodu amerykańskiego. Ameryka zaimponowała światu, podbiła go swą bezinteresownością i szczodrością. Dopiero jednak po drugiej wojnie światowej Amerykanie porzucili swą postawę izolacjonistyczną, zdali sobie sprawę ze swych zadań kierowniczych w sprawach światowych, ze swego obowiązku nie jako nadania światu organizacji zgodnej z ich własnymi ideałami. Stąd już niedaleka droga do czynnego popierania amerykanizacji, tego procesu przesłania wpływów amerykańskich do różnych wielorakich dziedzin życia.

Autor nie zajmuje się aspektem politycznym tej penetracji amerykańskiej. Na przykładzie Anglii ilustruje drogi rozszerzania wpływów amerykańskich głównie w dziedzinie gospodarczej, w której praktyczna mentalność amerykańska lubi się szczególnie wyżywać, ale i na innych polach znajdujących się na pograniczu oddziaływań kulturalnych, jak w radiu, telewizji, teatrze itd. Przejdźmy jednak do naszkicowania wątku wywodów autora i przyjrzyjmy się, jak ta penetracja amerykańska wygląda na terenie brytyjskim. Zaczniemy od spraw gospodarczych. Otóż w ostatnich dziesięciu latach inwestycje amerykańskie w przemyśle brytyjskim wzrosły trzykrotnie. Wynoszą one obecnie dziesięć razy więcej niż przed wojną i wzrastają przeciętnie rocznie o 13,1 procent czyli około 170 milionów funtów. Według oficjalnych szacunków amerykańskich w tej chwili suma zainwestowana w przemyśle brytyjskim przez różne firmy amerykańskie wynosi około \$13 miliardów. Inwestycje amerykańskie kierują się głównie do różnych gałęzi przemysłu artykułów konsumpcyjnych. Podobno już około 800 wielkich firm przemysłowych i związanych z życiem gospodarczym (np. firmy ogłoszeniowe itp.) znajdują się pod kontrolą amerykańską. Aktywna tych firm, zaangażowanych w produkcję przemysłową, wynoszą \$120 miliardów. Jak pisze autor, już blisko jedna dwudzięta wszystkich towarów wyprodukowanych w przemyśle brytyjskim pochodzi z firm kontrolowanych przez kapitał i przedsiębiorczość amerykańską. Co dwudziesty robotnik angielski pracuje w firmach amerykańskich na terenie Anglii. Wszystko wskazuje na to, że udział amerykański w życiu gospodarczym W. Brytanii wzrastać będzie nadal. „Jesteśmy objęci największą inwazją gospodarczą w naszej historii“ — stwierdza autor.

W niektórych działach przewaga czy dominacja amerykańska zaznacza się bardzo dobitnie. Przytoczymy tu za autorem niektóre fakty. I tak więc połowa kosmetyków sprzedawanych na rynku angielskim jest pochodzenia amerykańskiego. Gorsety, biustonosze, pasy itp. artykuły damskie dostarczane są w dwóch trzecich przez firmy kontrolowane przez kapitał amerykański. Różne płatki owsiane i inne przetwory śniadaniowe prawie są zmonopolizowane w rękach amerykańskich, wiele artykułów spożywczych w puszkach, sery syntetyczne, proszki mydlane itd. należą do tej samej kategorii. Połowa lekarstw rozdzielanych w ramach Państwowej Służby Zdrowia produkowana jest w zakładach znajdujących się w rękach amerykańskich. Znaczna część elektrycznych pralek, odkurzaczy, maszyn do szycia, lodówek, elektrycznych żelazek do prasowania i innych przyrządów elektrycznych domowych jest domeną przedsiębiorczości amerykańskiej. Dwa spośród pięciu samochodów, kursujących na drogach brytyjskich, są to wozy wytwarzane w zakładach opanowanych przez kapitał amerykański (Ford, Vauxhall). W ostatnich la-

tach przemysł ogłoszeniowy (advertising) znalazł się w dużej mierze w rękach amerykańskich.

Autora uwagi o formach i drogach życia samej Ameryki zasługują na uwagę. Nie on jeden zauważył niezmierną ruchliwość społeczeństwa amerykańskiego, jego niechęć do zapuszczania głębokich korzeni. Ilustruje to fakt, iż corocznie 33 miliony osób w Ameryce zmienia mieszkanie, przenosi się z miejsca na miejsce. Innym zjawiskiem, które wybija się ostatnio na front, to brnięcie w coraz większe długi przeważnej części ludności. Zamożność osobista, albo raczej wysoki standard życiowy finansowany jest przez banki i inne instytucje kredytowe. W 1960 r. długi osobite określały się kwotą blisko dwustu miliardów dolarów. Na kwotę tę blisko 100 milionów ludzi zaciągnęło kredyt w bankach, pożyczki hipoteczne i zaciągnęło zobowiązania w związku z zakupami na odpłatę. Zmysł oszczędzania, zmysł ciułania pieniędzy zanik, na jego miejsce pojawił się zwyczaj zwiększania wydatków, ułatwiany i popierany przez przemysł, handel i system kredytowy. Banki wprost dopraszają się, by klienci zaciągali pożyczki. Niedawno magazyn „Life“ pisał o banku w Aryzonie, który urządza specjalne herbatki i koncerty dla przyciągnięcia klientów. Inne banki urządzają kursy krawiectwa i układania posadzek, zaś w Nowym Jorku pewien bank zalewa jedną z poczekalni i zamraża ją, by to sztuczne lodowisko było sceną baletu ślizgawkowego w okresie gwiazdkowym.

Wprowadzono nawet pojęcie tzw. „instant money“, dzięki któremu niepotrzebne jest otwieranie konta w banku i składanie depozytu, by otrzymać kredyt i możliwość wystawiania czeków do określonej wysokości, które honorowane są przez dany bank, jak czeki normalne. Zachęca się nawet młodzież szkolną do robienia użytku z kredytu bankowego. Gimnazja (high schools) w 1300 miastach amerykańskich udostępniają uczniom broszury 54-stronowe objaśniające, jak się należy posługiwać kredytem dostarczanym przez Państwową Fundację Kredytu Spożywczego (National Foundation for Consumer Credit). Chłopiec czy dziewczynka ujęta w sieć tego systemu może poczynić zakupy na kredyt do wysokości niejednokrotnie 50 dolarów.

Skutek tych ułatwień kredytowych jest ten, że ludzie nie liczą się z pieniędzmi, że kupują rzeczy raczej kosztowne, gdy mogłyby się zadowolić tańszymi. Wywołuje to emulację między sąsiadami, „sądzenie“ się na większe samochody i lodówki, by zdystansować przysiołkowych „Jonesów“. Interesującym wynalazkiem jest też tzw. „peace of mind insurance“, w ramach którego kredytobiorca ubezpiecza się na życie, płaci premie ubezpieczeniowe łącznie ze spłatami za artykuł zakupiony na kredyt, a w razie jego śmierci ubezpieczenie pokrywa resztę długu. Ten nowy rodzaj ubezpieczenia osiągnął, według autora, kwotę 30 miliardów dolarów, czyli blisko połowę długów zaciągniętych przy zakupach kredytowych. W Anglii zakupy kredytowe nie osiągnęły jeszcze rozmiarów amerykańskich, ale tendencja do wzrostu tego zjawiska jest wyraźna. Dług z tego tytułu dobiega kwoty miliarda funtów czyli jest już wcale pokaźny.

Interesujące są uwagi i spostrzeżenia autora na temat rozrzućności i wystawności życia amerykańskiego. W restauracjach dają porcje jedzenia przekraczające możliwość skomunowania, na każdym kroku zachęca się publiczność do zwiększenia spożycia, do kupowania nowych modeli samochodów, aparatów telewizyjnych itd. Sztuka sprzedawania (salesmanship) doszła istotnie w Ameryce do perfekcji, a jej ofiary czy przedmioty, tj. konsumenci, nie wykazują najmniejszej ochoty opierania się.

Z pewnym ubolewaniem autor wskazuje na fakt, że Amerykanie przestali być narodem indywidualistów, że stali się raczej narodem pracowników zarobkowych wobec wielkiego rozwoju olbrzymich korporacji przemysłowych. Mniej niż 13 proc. ludności pracującej pracuje na własną rękę, gdy przed wojną odsetek ten wynosił 20 proc. Coraz wyraźniej zarysowują się też różnice klasowe na terenie Ameryki.

Chociaż autor wypowiada niejedną krytyczną uwagę na temat stosunków społecznych Ameryki, przecież jego sąd ogólny jest pozytywny i optymistyczny. Stwierdza on, że społeczeństwo amerykańskie jest w gruncie rzeczy tak prężne, tak naładowane szczodrością i optymizmem i tak ufne w swą zdolność dokonywania zmian, że nawet, jeśli znajdzie się na fałszywej drodze, nie oznacza to niczego fatalnego. Nic w Ameryce nie jest trwałe i niezmienne. Jest to naród w tranzycji. Co się dzieje dzisiaj, jutro może być zmienione. Akcja i reakcja następują tam szybciej po sobie niż w innych, starszych krajach. Toteż można powiedzieć, że po dawnemu, Ameryka pozostaje nadzieją świata, strażniczką jego wolności i przykładem dla jego narodów.

(m. ost.)

Za spokój duszy

Ś. † P.

HANNY DEMIDECKIEJ-DEMIDOWICZ

w piątą rocznicę śmierci

zostanie odprawiona Msza święta w kościele pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli, Leysfield Road, London, W.12, w poniedziałek, 8 października 1962 o godz. 9.30 rano,

o czym zawiadamia

RODZINA